

Człowiek godny zaufania

» Od blisko dwóch tygodni cała Polska żyje aferą w Warszawskim Szpitalu Południowym. Sprawa młodego lekarza Dawida Kacprzyka oburza opinię społeczną, ale nie mniej bulwersujące jest to, w jaki sposób atakowany jest dr Emil Jędrzejewski, chirurg, który zgłosił patologiczny układ w szpitalu i opowiedział o szokujących sytuacjach, do których dochodziło na szpitalnym oddziale ratunkowym. Pan od wielu lat zna chirurga i wie, że jeśli coś mówi, to nie rzuca słów na wiatr.

– Tak, to prawda. Znam go od strony zawodowej już od dawna. Nie ukrywam też, że po tylu latach wspólnej pracy również się przyjaźnimy. Wiem, że jest to człowiek godny zaufania. Mogę ręczyć za jego uczciwość. Jeśli słyszę z jego ust relację o tym, co się działo w danym szpitalu, to nie mam najmniejszych powodów, aby mu nie wierzyć. To człowiek poważny. Poza tym nigdy się na nim nie zawiodłem.

» Lekarz powiedział wprost o tym, że zatrudnienie Dawida Kacprzyka nie przebiegało na drodze kompetencji zawodowych, ale na drodze znajomości i układów politycznych.

– To, do czego dochodziło w Warszawskim Szpitalu Południowym, jest bulwersujące i nigdy nie powinno mieć miejsca. Ale nie oszukujmy się: to, jak wyglądają realia pracy w jednostkach opieki zdrowotnej, jak funkcjonuje system zależności rodzinnych, politycznych, to przecież nic nowego. Te zależności, układy są na każdym szczeblu naszego życia społecznego: od relacji sąsiedzkich przez struktury samorządowe aż po różne spółki, w tym spółki ochrony zdrowia. My tak naprawdę wiemy, jak to funkcjonuje, jednak mimo wszystko zastanawia mnie i dziwi, że w państwie, w którym dano na to przyzwolenie, człowiek ujawniający nieprawidłowości jest niszczone już od najwyższych szczebli władzy państwa – bez wyjaśnienia przyczyny zgłoszenia tego zjawiska.

» W zasadzie już od pierwszych dni próbuje się go zdyskredytować.

– Doktor Emil Jędrzejewski jest lekarzem z olbrzymim dorobkiem zawodowym. To wybitny chirurg, który pracował w wielu placówkach, wykonywał czy wykonuje bardzo dużo operacji, często skomplikowanych, dobrze zna realia pracy w placówkach publicznych. W pracy zawsze jest jednoznaczny i bezkompromisowy, jeżeli chodzi o równe traktowanie pacjentów. Dlatego dziwi mnie, że dziś, kiedy rozpętała się wokół niego i przeciwko niemu nagonka, świat medyczny milczy. Przecież tylu lekarzy zna dr. Emila Jędrzejewskiego i może potwierdzić nie tylko to, że jest świetnym fachowcem i człowiekiem wiarygodnym, lecz przede wszystkim jego słowa. Owszem, słyszymy, że do Naczelnej Izby Lekarskiej stopniowo zaczynają się zgłaszać lekarze, którzy potwierdzają jego słowa,



ROZMOWA /
z dr. Narcyzem Sadłoniem,
lekarzem z doświadczeniem
pracy w SOR Wojskowego
Instytutu Medycznego
w Warszawie

W Szpitalu Południowym mieliśmy do czynienia z układem patologicznym, który był utworzony nie dla społecznego ogółu, tylko kosztem społeczeństwa

ale te informacje nie przebijają się do społeczeństwa. Ja sam słyszałem wypowiedzi: „tego świata nie da się naprawić, oczyścić”. Uważam, że nie można tak myśleć i być biernym. Teraz jest ten moment, żeby świat medyczny stanął murem za dr. Emilem Jędrzejewskim. Powtórzę: to doświadczony lekarz, chirurg, świetny oficer i porządny człowiek. I dziś zderza się on z trudną rzeczywistością i mówi wszystkim: „jest tak, jak być nie powinno”.

» Po drugiej stronie jest młody lekarz, partyjny działacz, za którym murem stoi cały aparat państwa.

– Mainstreamowi dziennikarze i urzędnicy państwowi nie ścigają go ani nie zastraszają. Podczas gdy narracja ze strony m.in. prokuratury jest wymierzona przeciwko chirurgowi, bo przecież cały czas podaje się w wątpliwość słowa dr. Emila Jędrzejewskiego, to nad Dawidem Kacprzykiem został rozpięty parasol ochronny na różnych płaszczynach. Gdybym nie był przekonany, że żyjemy w państwie prawa – może naiwnie, ale mam takie przekonanie – pomyślałbym, że żyjemy w państwie mafijnym. Odnoszę wrażenie, że został wydany rozkaz czy przyzwolenie na rozpoczęcie działań uderzają-

cych w dr. Emila Jędrzejewskiego i w tym samym momencie, niczym sfera psów, rzucono się na niego. Uruchoimiła się cała kaskada i każdy wie, co ma robić: od prawników przez polityków aż po dziennikarzy. Wyrok został wydany, cel został określony, zadania będą realizowane. Dla mnie – i myślę, że dla każdego rozsądnego człowieka – ten schemat jest bardzo czytelny: dr Emil Jędrzejewski ma być zniszczony. Dlatego jeszcze raz to powiem: zadziwia mnie bierność innych czy bierność instytucji. Gdzie jest np. Naczelna Izba Lekarska, gdzie jest Wojskowa Izba Lekarska? Czy tak powinna wyglądać ochrona osób, które zdecydowały się mówić o nieprawidłowościach w miejscu pracy?

» To uderzenie w chirurga jest też jasnym sygnałem, że w obecnym systemie nie warto bronić prawdy...

– Najlepiej by było, żeby wszyscy siedzieli cicho, nie odzywali się, nie populi układu. Tylko że problem jest zasadniczy. W Szpitalu Południowym mieliśmy do czynienia z układem patologicznym, który był utworzony nie dla społecznego ogółu, tylko kosztem społeczeństwa. Cały czas machina propagandy działa tak, aby nawet ci, którzy są uczciwi, dla świętego spokoju bali się mówić. A teraz jest właśnie moment, aby z tym świętym spokojem skończyć i mówić, i bronić prawdy, bronić człowieka, który odważył się obnażyć ten układ. Zastanawiam się, ilu takich lekarzy, jak dr Emil Jędrzejewski, jest w Polsce. Obawiam się, że nadal to są pojedyncze przypadki, czyli przykłady osób, które nie tylko potrafią być świetne zawodowo, które potrafią wskazać, gdzie coś nie działa, ale jeszcze potrafią powiedzieć: *non possumus* – nie mogę tego tolerować, muszę coś z tym zrobić. Niestety, nasze środowisko lekarskie jest bardzo hermetyczne. Wiemy, kto jest czarną owcą, tylko pytanie, ilu jest tych, którzy powiedzą: „dość”. Częściej te osoby wolą odejść z danego miejsca pracy i nie podejmować walki w obawie przed siłą układu. Dlatego tym bardziej należy docenić krok, na który zdecydował się dr Emil Jędrzejewski.

» Dowiedzieliśmy się zarówno o lekarzu milionerze, jak i o całym patologicznym systemie zarządzania szpitalem.

– W systemie są setki uczciwych, oddanych pracy ludzi, dobrze wykonujących swoje obowiązki, ale pojawiają się takie jednostki – zarządzanie polityczne zorganizowane – które psują system. Ostatnie dwa lata pokazały, że zarządzanie szpitalami, służbą zdrowia idzie w złym kierunku. I tu nie chodzi o brak pieniędzy – tu mowa o złym zarządzaniu od samej góry. W wyniku tych zjawisk w całym państwie dr Emil Jędrzejewski staje się ofiarą i zakładnikiem tego zjawiska.

» Dziękuję za rozmowę.

Urszula Wróbel

Dokończenie ze s. 1.

Według ostatnich aktualizacji Naczelnej Izby Lekarskiej „co najmniej sześciu lekarzy, a może i siedmiu” zdecydowało się zeznawać w tzw. aferze Szpitala Południowego. – Zgłaszają się lekarze ze Szpitala Południowego, którzy chcą zeznawać w sprawie przed naszym rzecznikiem. Chcą mówić o tych nieprawidłowościach, które widzieli – przekazał Łukasz Jankowski, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej. Potwierdził informacje przekazane „Naszemu Dziennikowi” przez Jakuba Kosikowskiego, rzecznika NIL, że zgłaszane informacje nie dotyczą zgonów pacjentów, ale wskazują na poważne nieprawidłowości organizacyjne. – Mówią o niedostatku nadzoru, o braku kompetencji, o wykonywaniu procedur ponad swoje możliwości i o pewnych zaniedbaniach, na które zwracano uwagę bez efektu – wyliczał prezes NIL.

Atmosfera strachu

Jak zaznaczył Łukasz Jankowski, lekarze zgłaszający się do NIL opisują także atmosferę strachu. – Mówią bardzo dużo o pewnej kulturze zamiatania pod dywan. Bali się mówić wcześniej, bo groziłoby im być może zwolnienie [...]. To już są patologie, które mówią o tym, że zabrakło tam bezpieczników proceduralnych – wyjaśnił. – Będziemy współpracować z prokuraturą [...]. Lekarze, którzy widzą te nieprawidłowości, będą przez nas również proszeni o to, żeby prokuraturze te informacje przekazać – wskazał.

Kolejne dni przyniosły następne doniesienia o poczynaniach Dawida Kacprzyka, młodego lekarza, polityka i milionera. „Dawid Kacprzyk miał objąć stanowisko kierownika na SOR-ze w Szpitalu Wolskim, należącym do miasta stołecznego Warszawy. W kwietniu 2026 r. został nawet przedstawiony załozdce. Ostatecznie jed-

Lekarze powinni Stanać w obronie prawdy

nak władze szpitala go nie wybrały” – ujawnił portal Zero.pl.

Choć wątpliwości wokół działań młodego lekarza i działacza KO przybywa niemal każdego dnia, a atak aparatu władzy wymierzony w dr. Emila Jędrzejewskiego nie słabnie, wsparcie ze strony środowiska lekarskiego jest nadal wręcz niedostrzegalne. Jak wskazuje dr Narcyz Sadłoń, powodem tej swoistej bierności ze strony środowiska lekarskiego jest fakt, że chirurg nie tylko ujawnił patologie, do jakich dochodziło za sprawą młodego lekarza, partyjnego działacza, lecz przede wszystkim, że zostały ujawnione mechanizmy budowania wpływów i zależności.

– Jeżeli wejdziemy głębiej w mechanizmy zarządzania szpitalem, które opisał dr Emil Jędrzejewski, doświadczony lekarz, wieloletni pracownik systemu, który świetnie zarządza ludźmi, który jest bezkompromisowy względem medycyny i dla dobra pacjenta, to możemy mieć pewność, że dotykamy istoty budowania wpływów nie tylko w środowisku medycznym. Dlatego pytam: gdzie jesteście wy wszyscy, którzy znacie dr. Emila Jędrzejewskiego? Gdzie jest wasza ocena, reakcja? Czy święty spokój i milczenie jest lepsze? – pyta dr Narcyz Sadłoń. Dodaje, że bez mocnego wsparcia ze strony środowiska lekarskiego nie będzie szansy na to, żeby wyeliminować patologie chronione przez polityczny układ. – Emil jest dla mnie symbolem – uczciwym lekarzem, który podejmuje próbę zmiany. Ale stanie się bohaterem romantycznym, jeżeli zostanie sam. Machina ruszyła i jednemu człowiekowi będzie się ciężko przed nią obronić. Zresztą wi-

dzimy, że wielu ludzi, którzy zderzyli się z systemem medialnym i prawnym, po prostu nie ma szans. Dla politycznych zleceniobiorców systemu nie liczy się prawda ani rzeczywistość, znaczenie ma tylko i wyłącznie dobro grupy, a ono sprowadza się do hasła: aby żyło się lepiej. Szkoda, że na końcu tego wszyst-

Bez mocnego wsparcia ze strony środowiska lekarskiego nie będzie szansy na to, żeby wyeliminować patologie chronione przez układ polityczny

kiego jest pacjent i jego dobro – mówi gorzko dr Narcyz Sadłoń.

Zwraca jednocześnie uwagę na wielką rolę samorządu lekarskiego, który powinien być liderem działań i podejmowania decyzji, wskazywania tego, co jest właściwe, a co niewłaściwe. – Samorząd lekarski powinien ocenić: jaka praca i w jaki sposób była wykonywana i co tam się działo, a także merytorycznie ocenić pracę lekarzy. I obronić dr. Emila Jędrzejewskiego oraz wszystkich uczciwych lekarzy przed niesprawiedliwą napaścią polityczną i medialną – akcentuje.

O tym, jak ważne jest wsparcie udzielone chirurgowi przez środowisko lekarskie właśnie w momencie ataku ze strony rządowych mediów i całego aparatu państwa, mówi prof. Bogdan

Chazan. – To jest niezwykle ważne, bo wiemy, że siła, z jaką zaatakowano chirurga, jest obliczona na jego zniszczenie, zniszczenie jego kariery i na rozmycie całej sprawy. A że istota afery dotyczy polityki i kręgów władzy na najwyższym szczeblu, to próba jej rozmycia wymaga arcy mocnego uderzenia. Tę pojędynek nie można przetrwać bez negatywnych konsekwencji. Dlatego wsparcie lekarzy jest dziś kluczowe – stwierdza nasz rozmówca. Przypomnijmy, że prof. Bogdan Chazan przed ponad 20 laty także mierzył się ze zorganizowaną akcją, której celem było jego zdyskredytowanie. Wtedy powodem wściekłego ataku lewicy była jego odważna i bezkompromisowa obrona życia w szpitalu, któremu szefował. Niestety, podobnie jak do tej pory dr Emil Jędrzejewski, nie mógł on liczyć na wsparcie ze strony kolegów lekarzy. – To było w 2014 r., kiedy wyrzucono mnie ze Szpitala św. Rodziny przy ul. Małalińskiego, a także wcześniej w 1992 r. – kiedy mnie zawieszono w pełnieniu funkcji kierownika Kliniki Położnictwa i Ginekologii w Instytucie Matki i Dziecka. W 2014 r. mogłem liczyć na wsparcie zespołu, z którym pracowałem w szpitalu. Pamiętam, że były podpisywane listy w mojej obronie. To było dla mnie bardzo ważne i cenne. Natomiast ze strony szeroko rozumianego środowiska lekarskiego zetknąłem się z przysłowiową ścianą – wspomina ginekolog-położnik.

Strach paraliżuje

Przyznaje, że jednym z powodów takiej bierniej postawy był strach. Ten strach także dziś paraliżuje

środowisko lekarskie. – Dla niektórych, zwłaszcza tych nieco starszych, to być może pokłosie doświadczeń komunizmu, kiedy wszelkie przejawy sprzeciwu były natychmiast eliminowane. Ten strach jest przede wszystkim spowodowany obawą o karierę zawodową. Niestety, dziś coraz rzadziej liczy się to, czy ktoś jest dobrym specjalistą i czy przestrzega zasad etycznych. Awans, a nawet wygrywanie tzw. konkursów organizowanych przez izbę lekarską na stanowiska kierownicze odbywa się raczej na zasadach uznaniowych, w oparciu o znajomości, o to, kto, z kim trzyma, z kim się lubi, jakie ma poglądy polityczne. W takiej sytuacji lekarze boją się zabierać głos – zaznacza prof. Bogdan Chazan.

O przełamanie tej smutnej zasady apeluje też dr Narcyz Sadłoń. – Krzyk polityczny jest nieunikniony, ale powinniśmy mieć absolutną pewność, że wszelkie nieprawidłowości zostaną wyjaśnione rzetelnie. Jest wiele pytań, które muszą czekać się odpowiedzi. Dlatego po pierwsze: państwo powinno chronić dr. Emila Jędrzejewskiego, a nie go straszyć. A po drugie: środowisko lekarskie powinno się ująć za swoim kolegą. Tym bardziej że Emil nigdy nie był politykiem. Polityka, pozycja społeczna, status materialny nigdy nie miały dla niego znaczenia. Jestem przekonany, że działania, jakie podjął, wynikają z jego przekonań, troski o człowieka i determinacji w budowaniu jakości w medycynie. Obawiam się, że bez naszego wsparcia nie osiągniemy tej poprawy – konkluduje dr Narcyz Sadłoń.

Do tego apelu dołącza Stanisław Maćkowiak. – Zróbmy wszystko, aby służba zdrowia przestała być korporacją zależności i układów, ale aby jedynym interesem, o jaki się w tej korporacji zabiega, było dobro pacjenta – puentuje prezes Federacji Pacjentów Polskich ■

Urszula Wróbel